



PISMO TYGODNIOWE.

Numer pojedynczy. . Mk. **1.50**

W Małop. i b. okup. austr. K. **2.50**

Kwartalnie Mk. 15.—

W Małop. i b. okup. austr. K. 25.—

Za granicą kwart. Mk. 20.—

Wiersz inseratowy. Mk. 2.—

Zmiana adresu 50 fen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozol. 21, m. 18.

Telefon 78-86.

Konto czekowe: 532.

Rękopisów nie zwraca się.

Polska a Europa Zachodnia.

Z powodu zbliżających się rokowań pokojowych, podnosi się fala strachu wśród burżuazji polskiej, żeby Polska nie została odosobniona. Nawet wtedy, kiedy polska decyzja zawarta z Rosją pokoju została samodzielnie powzięta, ciągle jeszcze ma się uczucie, że ta decyzja mogłaby być zmienioną na żądanie ententy, słyszy się, że polski minister spraw zagranicznych musi najpierw „objechać dwory“ zachodnie i tam szukać pozwolenia na to, na co się Polska sama zdecydowała. Znać w prasie i w mowach trwożliwe nadśłuchiwania, czy pp. Millerand lub Lloyd George zgodzą się, czy pozwolą, czego też zażądają od Polski, co jej obiecują?... Cała ohyda polityki endeckiej, tej utrzymanki paryskiej z przed niedawnych czasów, znowu objawia się w swej przedpokojowej postaci. Narodowa Demokracja chciała tak prowadzić wojnę, jak obecnie chce robić pokój. Chciała wódz a mianowanego zagranicą, oficerów sprowadzonych z zagranicy i organi-

zacji wojska narzuconej przez zagranicę, oczywiście przyjazną partji narodowo demokratycznej. Żelazna wola Piłsudskiego i siła lewicy unicestwiły te targowickie plany. Tem niemniej zwracali się narodowi demokraci wprost do generałów francuskich z takim niesłychanym żądaniem, aby ze strony tych generałów wysyłano oficerów wprost na posiedzenia wojskowej komisji sejmowej!... XVIII wiek budził się w Polsce po 150 latach do życia.

Każde pokolenie, każde stronnictwo polskie jest w ciągu stu lat ostatnich chore na chorobę niesamodzielności, której głównym objawem jest przesadne, niczem nieuzasadnione liczenie na pomoc Europy Zachodniej. Po „Czartoryszczynie“ szła sugestia rewolucyjna, potem znowu prawica zaczęła oddawać się tym samym złudzeniom. Tymczasem Europa Zachodnia rozwijała w sobie różne teorie najbezwzględniejszego egoizmu narodowego, czy państwowego, który odpowiadał doskonale rozwojowi kapitalizmu.

Francja umieściła przez ostatnie pół wieku całe swoje nadzieje na pozyskaniu Rosji. Nadzieje te nie były platoniczne, bo stosunek Francji do Rosji wyrażał się w codziennem życiu, nadzwyczajnem zainteresowaniem finansowem Francji w Rosji. Czternaście miliardów franków, pożyczonych Rosji przed wojną, to olbrzymia suma, wiążąca te oba państwa. Anglja zaś liczyła i otrzymywała surowce z Rosji; zresztą, potrzebowała również Rosji przeciw rosnącej ciągle potędze militarnej Niemiec. Stosunki te przetrwały wojnę i gdyby nie ruch rewolucyjny bolszewicki, oba państwa otaczałyby najstaranniejszą opieką państwo rosyjskie w obronie swych własnych interesów. W tym sensie ktoś powiedział, że Polska powinna by Leninowi wznieść pomnik, jako dzielnemu twórcy niepodległej Rzeczypospolitej...

Liczenie na to, że Rosja pozostanie na długie lata odcięta od Europy Zachodniej, że taż Europa Zachodnia przyjmie zamiast Rosji państwo polskie, jako drobne do zastąpienia Rosji, jest dość jednostronnem. Bo choćby Polska mogła być skuteczną obroną Francji przeciw Niemcom, to jeszcze nie może porównać się z Rosją, jako olbrzymim obszarem niewyzyskanych bogactw i możliwości ekonomicznych. Ztąd konieczność liczenia się i Polski ze Wschodem Europy, na równi z całą Zachodnią Europą.

Polska nie może być dzisiaj niczym „przedmurzem“, a być powinna łącznikiem i sojuszniką zdolną do zawierania przymierzy tak z Zachodem, jak i Wschodem. Liczenie na katolicyzm, rewolucję, demokrację, cywilizację Zachodu stało się

anachronizmem dla Polski w tym sensie, jakoby Zachód gotów był do bezinteresownej polityki wobec Polaków we wszelkich warunkach i w każdym czasie...

Idealizm zachodni był zawsze bardzo podejrzaney wartości, a kapitał zachodni odznaczał się zawsze cynizmem, który boleśnie ranił „tkliwe” serca polskie. Czas by był wyrzucić w wyobraźni polskiej dzieciństwo z polityki państw kapitalistycznych.

Wśród serdecznych zapewnień przyjaźni dla Polski dała Anglja sto milionów funtów na kontrewolucyjny ruch rosyjski, a Polsce nie pożyczyła nawet dziesiątej części tej sumy. Francja miała jeszcze korpus ekspedycyjny dla zajmowania Odessy; Polsce obiecuje dzisiaj — ochotników...

Samodzielność decyzji pokojowej Polski jest wejściem na drogę jedynie możliwej polityki. Jest to również zdaniem dyplomacji angielskiej i opinii francuskiej, które nie chcą kłopotliwej odpowiedzialności opiekuńczej wobec Polski, będącej w wojnie z Rosją — bolszewicką, ale Rosją, która może wkrótce przestać być bolszewicką, a zostanie nadal państwem stu-miljonowem i olbrzymią krainą surowców!

Polska samodzielna uzyska daleko rychlej kredyt i pomoc realną, niż Polska — „pupilek”, Polska idealnych obrońców „przedmurza”, „druetu kolczastego” i t. p. interesujących frazesów. Pokój Polski z Rosją zawiera w sobie zawsze mnóstwo obaw na przyszłość, ale obawy te nie zmniejszą się, lecz wzrosną i skomplikują się z chwilą, gdy do tego pokoju włączają się interesy państw zachodnich, czyli Francji i Anglii. Ów sławny „mandat”, na lat 25, którym na Zachodzie zamierzano uszczęśliwić Polskę, w Gałicji Wschodniej daje przedsmak, czego mamy się spodziewać na Ukrainie (morze Czarne) i nad Bałtykiem, gdy określone zamiary i interesy Anglii i Francji zechcą się kształtować na tych terytorjach. Interesy te zjawiają się z pewnością, ale żeby Polska miała je przede wszystkim na oku, żeby dla nich i wedle nich regulowała swój stosunek do Rosji, taka polityka byłaby polityką dzieci, albo — zaprzedańców.

Ani strach, ani cudza łaska nie mogą być wytyczną polityki polskiej. Polska musi decydować wreszcie sama o sobie, a decyzję swoją przeprowadzać w warunkach ocenianych nie wedle dawnych jakichś ideologii, sentymentów, czy nawyczek, a wedle ich pożytku lub szkody dla siebie i tylko dla siebie.

W sprawie ustawy o spółdzielniach.

Ruch spółdzielczy w Polsce, a szczególnie w byłej Kongresówce — napotyka na bardzo poważną przeszkodę w postaci braku stosownego prawodawstwa. Kiedy w Rosji jednym z pierwszych czynów rządu Kiereńskiego było wydanie ustawy o stowarzyszeniach spółdzielczych — u nas po roku rządów polskich i przy niesłuchanie bujnym rozwojem ruchu spółdzielczego doczekaliśmy się dopiero projektu ministerjalnego i zapewne jeszcze niemało czasu upłynie zanim projekt ten wejdzie w życie.

Ze względu na pierwszorzędne znaczenie tej przyszłej ustawy dla ruchu spółdzielczego warto nad projektem ministerjalnym zastanowić się krytycznie.

Stowarzyszenie spółdzielcze, z angielską kooperatywę, nazwano tam dość udatnie — spółdzielnią. Nazwę tę można przyjąć. Dla braku miejsca nie możemy poddać ustawy o spółdzielniach rozbirowi szczegółowemu i zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do zaznaczenia ogólnego panującego w niej kierunku.

Wszystko, co wychodzi teraz od rządu, przyzwyczaiło nas do skrajnej reakcyjności, tak że, biorąc do ręki jaki bądź projekt prawodawczy, przygotowani jesteśmy na znalezienie w nim szeregu ograniczeń o charakterze mniej lub bardziej policyjnym, wymierzonych przeciwko instytucjom robotniczym. Spółdzielca proletariacki przedewszystkiem pyta się — czy nowa ustawa da mu możność rozwijania działalności w kierunku pożądanym — i pierwsze wrażenie jest wrażeniem ulgi. Rzeczywiście ograniczeń prawie niema: budowniczey organizacji spółdzielczych ma pozostawioną sobie swobodę bardzo szeroką. Może dzielić nadwyżkę jak mu się podoba, może tworzyć zasób społeczny niepodlegający podziałowi pomiędzy członków, może swobodnie organizować związki spółdzielcze, może przy stowarzyszeniach i związkach prowadzić jak najszerszą działalność uświadamiającą, propagatorską i kulturalno-oświatową. Słowem po obecnem panowaniu statutów normalnych legalizowanych przez sekcję bezpieczeństwa publicznego, przy Min. Spraw Wewnętrznych, po tych wszystkich udrękach, jakie spółdzielca przechodzić musi, wywalczając legalizację statutów u urzędników, których głównym zadaniem jest kierowanie policją tajną — nowa ustawa robi wrażenie otwarcia drzwi więziennych.

Gdybyśmy mieli jednym słowem określić nową ustawę, powiedzielibyśmy, że jest liberalna — liberalna w całym polityczno-społecznym znaczeniu tego terminu: jak cały liberalizm, kryje ona pod pozorami wolności faktyczne panowanie tej klasy spo-

tecznej, pod której moralnym wpływem powstała, to znaczy drobnomieszczaństwa.

Spółdzielczość — spółdzielczość istotna, walecząca z ustrojem kapitalistycznym, jest ruchem o charakterze wybitnie klasowo-robotniczym, to też w dzisiejszym łaździe kapitalistycznym musi ona wywalczać sobie bądź niezależność zupełną, bądź też specjalne zabezpieczenia prawne od wtargnięcia na jej teren wrogich jej dążeń drobnomieszczańskich.

Pod tym względem ustawa polska grzeszy bardzo poważnie:

1) o niezależności zupełnej, o takiej np. jaką cieszyły się w Anglii stowarzyszenia spółdzielcze, niema mowy, ponieważ regulatorem prawnym życia spółdzielczego w Polsce będzie Rada Spółdzielcza, dla której przewidziano kompetencje bardzo szerokie;

2) zabezpieczenia od wtargnięć na teren spółdzielczy organizacji niespółdzielczych ustawa także nie zapewnia.

Rozpatrzmy najpierw punkt drugi.

„Zaznaczony wyżej liberalizm ściślej mówiąc bardzo daleko posunięta nieokreśloność, jest głównym znamieniem i bodaj głównym grzechem ustawy. Jednym z najlepszych przykładów tej nieokreśloności jest punkt 1-szy artykułu 1-go. Brzmi on:

„Za spółdzielnie uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku, lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa”.

Temu ustępowi, który upoważnia do objęcia mianem spółdzielni niemal każdej spółki kapitalistycznej, odpowiada cały dalszy ciąg ustawy; to znaczy, że po przestudjowaniu jej nie można powiedzieć, co właściwie prawodawca pod mianem spółdzielni pojmuje. Wszystko jest tak luźne, że podług ustawy takie instytucje jak naprz. nasze sławne syndykaty rolnicze, mające na celu podbijanie cen na artykuły pierwszej potrzeby uznane będą za spółdzielnie; hurtownia, założona przez grono kupeców detalistów, lub półhurtowników, również będzie spółdzielnią, tak samo między spółdzielniami znajdzie się syndykat cukrowników, łatwo nawet znaleźć się tam może taki olbrzymi kartel kapitalistyczny, jak znakomita swego czasu rosyjska „Prodameta” (syndykat wielkich zakładów metalurgicznych), dzieląca nadwyżkę pomiędzy członków proporcjonalnie do wartości produktów dostarczonych na sprzedaż do wspólnego biura.

Nie trudno przewidzieć, że póki państwo będzie zachowywało się wobec ruchu spółdzielczego obojętnie, póty syndykaty obszarnicze, spółki kupieckie i przeróżne lichwiarskie „wzajemne kredyty” czy „kasy pożyczkowo-oszczędnościowe” będą wołały uprawiać swe operacje nie pod ustawą o spółdzielniach, dość jednak byłoby

wsunąć w sejmie projekt jakiego takiego wzięcia w opiekę ruchu spółdzielczego, aby wszystkie wyżej wymienione pijawki społeczne natychmiast przekształciły się na spółdzielnie i upomniały się o stosowne ulgi. W ten sposób ewentualna polityka spółdzielcza rządu — jeśli rząd polski tak się kiedy przekształci, że zdolny do niej będzie — byłaby w zaczątku sparaliżowana. Najwymowniejszym przykładem takiej możliwości jest opodatkowanie. Spółdzielnie — prawdziwe spółdzielnie, jako instytucje bynajmniej nie przynoszące zysków, zapewniające tylko swoim członkom pewne oszczędności lub ułatwienia gospodarcze, powinny być zupełnie wolne od podatków. Któż jednak zgodziłby się na uwolnienie od podatków syndykatu obszarniczego lub hurtowni kupieckiej? Obłożenie zaś spółdzielni podatkami na równi z przedsiębiorstwami kapitalistycznymi jest i rażąco niesprawiedliwe i dla ruchu spółdzielni robotniczych może być poprostu zabójcze. Jakże w takich warunkach rozpoczynać kampanję sejmową np. o zwolnienie spółdzielni od podatków, lub o pożyczki państwowe dla nich? jak uchwalić, że np. Ministerstwo Apr. ma oprzeć się głównie na spółdzielcach? — Wszystkie tego rodzaju projekty dzięki nieokreśloności, czy „liberalizmowi” ustawy o spółdzielniach są zgóry niemożliwione lub też dadzą rezultaty społeczne zgoła nieoczekiwane. Ślusznie powiedzieć tu można, że każda ustawa, każde prawo daje wyniki takie lub inne zależnie od tego, kto wprowadza je w życie. Stróżem ustawy o spółdzielniach ma być Rada Spółdzielcza, posiadająca atrybucje niemal ministerstwa spółdzielczego i mogąca bądź całkowicie paraliżować bądź szczególnie popierać pewne części ruchu spółdzielczego.

Art. 108 l. 2 powiada:

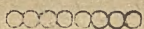
„Członków Rady Spółdzielczej powołuje na przeciąg dwóch lat Minister Skarbu z pośród osób, przedstawionych mu przez Związki rewizyjne. Oprócz tego w skład jej wchodzi delegaci Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, tudzież robót publicznych, po jednym z każdego Ministerstwa. Liczba członków, powołanych z pośród przedstawionych przez Związki, winna przewyższać liczbę delegatów („Ministerstw“). Znowu na pierwszy rzut oka wydawać się może, że ustawa nie nie pozostawia do życzenia: — spółdzielczość ma zapewniony swobodny rozwój, bo o to nawet ustawowo zastrzeżona jest większość dla przedstawicieli organizacji spółdzielczych. Niestety — to znowu pozor.

Skoro pod ustawę o spółdzielniach mogą być podciągnięte organizacje niewątpliwie kapitalistyczne; nie trudno będzie tak skonstruować Radę, aby przedstawiciele organizacji robotniczych

znaleźli się w znikomej mniejszości i byli zgola pozbawieni wpływu. Wobec nieokreśloności ustawy i wobec tego, że artykuły o związkach rewizyjnych (art. 66, 67) nie podają minimum stowarzyszeń, z których musi składać się związek rewizyjny, związków tych będzie mnóstwo. Już dzisiaj możnaby ich wyliczyć nie mało: syndykaty rolnicze będą związkiem rewizyjnym, stowarzyszenia rolniczo-handlowe będą związkiem rewizyjnym, kredytówki również, grupy stowarzyszeń ubezpieczeniowych także się tu znajdują, najrozmaitsze kupieckie centrale „chrześcijańskie” i „narodowe” nie omieszkają wysłać swoich przedstawicieli do Rady; dołączmy do tego co najmniej pół tuzina już dzisiaj istniejących związków stowarzyszeń spożywców i dopiero wówczas zorientujemy się jakiej olbrzymiej masie drobnomieszczaństwa, w znakomitej większości nie mającego nic wspólnego z ruchem spółdzielczym, będzie musiał przeciwstawić się przedstawiciel spółdzielczości robotniczej — boć rewizyjny związek robotniczy może być tylko jeden. A nie zapominać, że będą organizacje, które dzięki elastyczności ustawy otrzymają prawo głosu w Radzie Spółdzielczej wyłącznie ze względów politycznych, w celu walki z klasowymi organizacjami robotniczymi.

Tak zbudowana Rada będzie wykonawcą ustawy i jej interpretatorem; ona będzie nadawała i odbierała związkom prawo dokonywania rewizji, ona będzie decydowała o użyciu funduszy przeznaczonych na cele ruchu spółdzielczego i t. d. i t. d.

Jednak, pomimo tych wszystkich wad, ustawa o spółdzielniach, jeśli wejdzie w życie, w formie dotychczasowej, przyniesie ulgę spółdzielni w stosunku do panującej obecnie rażącej samowoli Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Atoli spółdzielnie robotnicze muszą być przygotowane na to, że Rada Spółdzielcza uwzględnić będzie potrzeby spółdzielczości robotniczej bynajmniej nie pod naporem argumentów spółdzielczych, jeno pod ogólnym — zewnętrznym stosunku do Rady—pod naporem politycznym całej klasy pracującej.



Jak powstrzymać spadek marki?

IV.

Zaprzestanie emisji banknotów mogłoby mieć jedynie dodatni wpływ psychologiczny. Fakt, iż zaprzestano drukować pieniądze, a wydatki państwa pokrywa się w drodze operacji kredytowych, mógłby, jak niektórzy uważają, wzmocnić zaufanie publiczności do pienie-

dzy papierowych. Proces deprecjacji nie odbywałby się z tak oszałamiającą, jak dziś, szybkością. Wydaje się jednak, że ten psychologiczny wpływ jest przeceniany. Znaczenie t. zw. zaufania w dziedzinie pieniężnej nie jest tak wielkie, jak się wydaje. Niewątpliwie wszelkie zmiany w wartości pieniądza mają swoje ostateczne źródło w świadomości poszczególnych osobników. Wyjaśnijmy rzecz bliżej. Teoretycznie możliwy jest np. wypadek, że nawet przy jakimś ogromnym, sztucznym nagromadzeniu pieniędzy, ich wartość nabywczą pozostaje bez zmiany. (Gdyby w pewnym zamkniętym kraju na początku wojny ustalono urzędowo wszystkie ceny zarówno robocizny jak i towarów, a nikt nie śmiałby brać cen wyższych niż wyznaczył rząd, to mimo druku banknotów bynajmniej nie wywołanego potrzebą ekonomiczną, nie by się w sile nabywczej pieniądza wewnątrz kraju nie zmieniło. Atoli kapitalistyczne gospodarstwo społeczne nie jest świadomie regulowane przez jakieś centralne władze gospodarcze. Każdy osobnik reaguje psychicznie na odbywające się obok niego procesy gospodarcze z punktu widzenia własnej maksymalnej korzyści. Całą swą działalność ekonomiczną prowadzi on po linii wiedzącej najszybciej do tego właśnie celu.

W konkretnym zjawisku wyznaczania cen osobnik, kierując się dążeniem osiągnięcia maksimum korzyści, ocenia zapas dóbr z jednej strony, oraz siłę nabywczą ewentualnej liczby nabywców — z drugiej. Tę siłę nabywczą swoich klientów przewiduje na podstawie doświadczenia. Jeżeli, opierając się na własnym doświadczeniu, oczekuje, że dany zapas może być sprzedany po wyższej cenie, niż dotychczasowa, to wtedy ceny zwiększa. Nic go nie obchodzi, że niektórzy nabywcy zostaną w ten sposób odsunięci od kupna: liczy on, że znajdzie się dostateczna, choćby nawet mniejsza liczba klientów, którzy po wyznaczonej, gwarantującej maksimum ogólnego zysku cenie, towar kupia.

Takie zwiększanie cen bez widocznego obiektywnego powodu nazywamy spekulacją — i tej spekulacji przypisujemy ogromne znaczenie w powstawaniu drożyzny. Istotnie tak jest. Ale byłoby błędem twierdzenie, że łowia spekulacja wytwarza się bez obiektywnego powodu. Jest ona zawsze wyrazem nowej orientacji podmiotów gospodarczych w zmienionej sytuacji ekonomicznej. Wyraża mianowicie zjawisko powiększenia się dochodów określonej liczby nabywców, co się albo już przejawia, albo się przejawia w spotęgowanym popycie. Niedawno mogliśmy w Warszawie zauważyć doskonały przykład ilustrujący powyższe rozumowanie. Ceny artykułów pierwszej potrzeby nagle znacznie podskoczyły w górę, mimo, iż nic się w obiektywnych warunkach gospodarstwa społecznego nie zmieniło. Ceny chleba, mleka, mięsa i t. p. towarów w szybkim tempie podwoiły się, jakkolwiek koszty wytwarzania tych produktów pozostały bez zmiany. Atoli, choć koszty produkcji zostały te same, to jednak zmieniły się stosunki rynkowe: wzmożił się popyt państwa z powodu mobilizacji i

przygotowań strategicznych, a nadto oczekiwano zwiększenia popytu ze strony urzędników państwowych, którym Sejm przyznał dodatki drożyzniane. To musiało wywołać zwyżkę cen towarów, ponieważ taka zwyżka mogła być zrealizowana. Jest to, oczywiście oburzające z moralnego punktu widzenia, ale konieczne w ramach dzisiejszego systemu gospodarczego.

W ten sposób rozumieć należy mechanizm spekulacji w procesie tworzenia się cen. Ukrywanie towarów w oczekiwaniu na lepszą koniunkturę, lub t. zw. pasek posiada tylko znaczenie wtórne, akcesoryczne.

Powstaje zapytanie, jak w tym mechanizmie może działać moment zaufania. Otóż moment zaufania nie może grać roli samostnej. Bez względu na stopień zaufania do rządu i jego finansów, podmiot gospodarczy ocenia realne zjawiska rynku według zwykłych reguł. Atoli brak wiadomości o nowych emisjach, co zwykle stanowi impuls dla reorientacji w stosunkach rynkowych, może powstrzymać na pewien okres decyzję sprzedawców nowego kształtowania cen. Decyzje te będą się odbywały powolniej, stopniowo i nie tak panicznie, jak dziś. Wszystko to jednak nie zmieni istoty procesu gospodarczego, zmieni jedynie formy przejawiania się tego procesu.

Znaczenie momentu zaufania przecenia się również w dziedzinie kursów interwalutowanych, mniemając, że na kursy dewiz wpływa stopień zaufania do państwa i jego finansów. *) Nie wydaje się to zupełnie trafne. Istotnym momentem, który wyznacza poziom kursów dewiz jest bilans płatniczy. Państwo może mieć finanse w stanie doskonałym, może cieszyć się wielkim prestigem politycznym, a mimo to, z powodu bardzo ujemnego bilansu płatniczego dewizy tego państwa mogą być oceniane nisko. Ostatecznie o kursie dewiz rozstrzyga popyt i podaż, oraz siła nabywcza ocenianego pieniądza w jego ojczyźnie, zaś stopień zaufania jest w stanie sprowadzić jedynie mniejsze lub większe wahania kursów, zawsze jednak w granicach wykręślonych przez procesy ekonomiczne. Francja po osiągnięciu wielkiego zwycięstwa, zdobyciu z powrotem zasobnych w bogactwa mineralne Alzacji i Lotaryngji, powinna cieszyć się wielkim prestigem politycznym, tymbardziej, że i finanse Francji nie znajdują się przecież w stanie rozpaczliwym, a mimo to kurs franka francuskiego na giełdzie w Zurychu wynosi tylko 40 centymów.

Moment zaufania gra niewątpliwie dużą rolę w okresie przełomów gospodarczo-politycznych, kiedy ulegają przekształceniom podstawy życia ekonomicznego, a więc zmienia się i system ocen indywidualnych. W Rosji np. publiczność różnie ocenia ruble carskie, dumskie, „kierenki“ i sowieckie. Otóż w tym wypadku, jak-

*) Rozumuje tak np. Diehl: Ueber Fragen des Geldwesens und der Valuta. Jena. 1918, str. 134.

kolwiek nominalnie ma się do czynienia z taką samą jednostką pieniężną — rublem, to jednak faktycznie ruble carskie, dumskie, kierienki i t. d. są to całkowicie inne pieniądze, ponieważ dostały się one na rynek w okolicznościach absolutnie pod względem ekonomicznym i politycznym różnych.²⁾ Zmieniał się całokształt ocen gospodarczych, a z nim razem i wyraz tych ocen — pieniądź.

W stosunkach międzynarodowych czynnik zaufania wówczas wykazuje znaczny wpływ, jeżeli w wyniku przewrotów politycznych ustają normalne procesy ekonomiczne. Tak się działo n. p. w ostatnich latach z rublem na rynkach międzynarodowych. Ekonomicznie rubel nie był potrzebny, popytu na ten pieniądź nie wywołały konieczności wypłatowe, stąd kurs rubla uniezależnił się całkowicie od bilansu płatniczego. Transakcje rublami były czysto spekulacyjne, oparte na indywidualnych przewidywaniach stosunków ekonomicznych w bliższej lub dalszej przyszłości.

Musimy zresztą przyznać, że zjawisko przewidywania wywiera wogóle na stosunki gospodarcze duży wpływ, o ile zostały zachwiane normalne podstawy życia gospodarczego i oczekuje się znacznych zmian w układzie stosunków. Wtedy usamodzielnia się niejako moment zaufania, ponieważ oceny gospodarcze nie są wyznaczane przez aktualny układ gospodarczy, lecz przewidywany. To wyjaśnia, dlaczego np. bliskość zawarcia pokoju, możliwość rewolucji i t. p. zjawiska natury politycznej wywierają swój wpływ na kursy wexli. To wyjaśnia również, dlaczego uporządkowana gospodarka finansowa państwa, albo spokój w kraju, współwplywają na kursy walut. Jeżeli państwo posiada fatalną gospodarkę finansową, jest zadłużone, drukuje coraz to nowe emisje banknotów, w kraju panuje niepokój, rozruchy, strajki. Wtedy zagranica oczekuje pogorszenia stosunków ekonomicznych i kurs waluty spada.

V.

Obok pożyczek wewnętrznych uważa się również wysokie podatki za skuteczny środek powstrzymania spadku wartości pieniądza.

Jakim sposobem podatki mogą wywrzeć wpływ na siłę nabywczą pieniądza?

Oto w ten sposób, że podatki redukują dochody osób prywatnych, zmniejszając ich zakupy, wskutek czego zmniejsza się popyt na rynku dóbr, a utrzymuje ruch cen w pewnych granicach. Wprawdzie sumy z podatków przekształcają się na dochód państwa, które zdobywa tą drogą możność wystąpienia z popytem na rynku, a więc ogólny popyt się nie zmniejsza, atoli państwo nie potrzebuje stwa-

²⁾ Ten wypadek agia między pieniędźmi papierowymi tej samej wartości nominalnej jest chyba jedyny w historii walut ob. *Revue d'économie politique*. 1919, str. 17. Boris Eliaheff: *Le rouble pendant la guerre*.

rznać dochodu dodatkowego, a wydatkuje tylko te sumy, które ściągnęło od obywateli przez x , sumę podatku przez y , wydatki państwa przez z , to jasno widzimy, że: gdyby państwo nie wybierało podatków a przybywało wydatki banknotami, to ogólny popyt na rynku dóbr równał by się $x+y$; gdyby jednak państwo potrzeby swe zaspokoiło z podatków, wtedy popyt obywateli wyraziłby się jak $x-y$, a ogólny popyt na rynku $= x$. Układ cen w tym wypadku byłby inny, niż w wypadku pierwszym: ceny określiły by się mianowicie na niższym poziomie. Z warunkiem, oczywiście, że podatki istotnie zredukują dochody i siłę popytu obywateli. I tu właśnie mamy pewne zastrzeżenia:

1. Jeżeli popyt państwa nie ulegnie redukcji, choć zostaną narazie zmniejszone dochody osób prywatnych, to nie przestanie działać mechanizm, wytwarzający nowe nadmierne dochody i nowy popyt. Jeśli trwać będzie nadal wojna, oraz przez wojnę wywołany charakter spożycia państwowego (ob. I), wówczas nie możemy oczekiwać radykalnych zmian w stosunkach rynkowych. Ognisko drożyzny palić się będzie bezustannie i nic nie przeszkodzi rozchodzeniu się fal drożyzny na całe gospodarstwo społeczne.

2. Podatnicy zmuszeni do daniny podatkowej na rzecz państwa nie łatwo zgodzą się na obciążenie swoich dotychczasowych dochodów, swego dotychczasowego spożycia. Rozpocznie się o dawną masę wolnego dochodu walka, walka, która znajdzie swój ekonomiczny wyraz w podnoszeniu cen, w celu przerzucenia ciężaru podatkowego na inne łanki. Proces przerzucania obejmie wszystkie zdolne do tego aktu podmioty gospodarcze. Koszty życia podniosą się, co zmusi klasy pracujące do walki o podniesienie zarobków. Podniesienie zarobków znów wywoła nową falę drożyzny. Ogólne podniesienie cen i robocizny wyrazić się musi w zwiększeniu wydatków największego konsumenta państwa. Państwo, aby umożliwić sobie zaspokojenie potrzeb, będzie musiało iść nakładać nowe podatki, bądź zaciągać nowe pożyczki — drukować banknoty. Tak pójdzie w ruch śruba bez końca. Dodajmy, że wogóle nie może być mowy o tak wielkich podatkach, aby wystarczyły one na pokrycie potrzeb wojennych.

Atoli podatki posiadają bezwzględnie przewagę nad wszelkimi innymi formami tworzenia dochodów skarbowych. Kwitu z opłacenia podatku nie sposób zastawić w banku, aby otrzymać kredyt; kwit ten nie stanowi przyrostu majątku, jak posiadanie obligacji pożyczki państwowej; nie daje on również jak obligacja procentu. Podatki działają teoretycznie (uwzględnić trzeba przerzucanie!) równomierniej, sprawiedliwiej niż pożyczki, a szczególnie druk banknotów. Przy dobrym systemie podatki bezpośrednio obciążają przede wszystkim kontrybuentów najsilniejszych, wywierających największy wpływ na rynku produktów. Je-

żeli są to podatki znaczne, to niewątpliwie mogą one silnie zredukować dochody pewnej kategorii kontrybuentów, utrzymując w wyższych granicach możność zakupów. Jednak skuteczny i istotny wpływ mogłyby podatki wywrzeć jedynie przy szerokim systemie cen maksymalnych, oraz daleko idącym sekwestrze artykułów pierwszej potrzeby, to bowiem nie dopuściłoby do podrożenia kosztów życia i przerzucania podatków na słabsze barki. Jedynie taka społeczna regulacja cen i spożycia produktów zasadniczych, łącznie z silnym opodatkowaniem dochodów (szczególniej wojennych) mogłyby wywrzeć wpływ dobroczynny na wartość pieniądza, powstrzymać ruch strajkowy oraz, przynajmniej do pewnego stopnia, doprowadzić do równowagi podstawy naszego życia gospodarczego.

Niestety, jakkolwiek ekonomicznie rzecz biorąc, regulacja taka mogłaby zostać u nas dobrze przeprowadzona, jesteśmy przecież krajem rolniczym, to jednak społecznie i administracyjnie projekty podobne są utopją. Panujący żywioł w Polsce nie jest wcale w tym zainteresowany, aby na artykuły pierwszej potrzeby obowiązywały niskie ceny, a przeciw wszelkim próbom społecznej regulacji podziału występuje on wprost wrogo. W interesie sfer rolnych zarzucono myśl o sekwestrze, skutkiem czego rozpoczęła się formalna orgja w dziedzinie handlu płodami i produktami rolnymi. W przeciągu dwóch miesięcy (grudzień—styczeń) produkty te podskoczyły w cenie od 100 do 300%. Apetyty rolników tak wzrosły, że nawet to minimum sekwestru i cen maksymalnych, jakie dziś istnieje, jest dla nich solą w oku. Na pewnym zebraniu rolników domagano się zniesienia rekwiizycji bydła, drzewa, koni, zniesienia ustawy o cenach maksymalnych i t. p. Nietylko zresztą apetyty rolników są bezgraniczne — system cen gospodarczych wszystkich niemal producentów i kupców uległ przewartościowaniu. Panuje jakaś psychoza zysków, odbywa się straszliwy wyścig w pogoni za nadmiernym dochodem. Rozpętano siły, których, zdaje się, żadna zewnętrzna siła nie pokona. Tymbardziej, że pod względem administracyjnym nie jesteśmy zupełnie przygotowani do jakiegokolwiek skutecznej walki z orgjastycznym rozpasaniem w stosunkach rynkowych.

Jaskrawym przykładem niedołęstwa naszej administracji są podatki Kongresówki. Mimo olbrzymiego wzrostu dochodów, podatki bezpośrednie oblicza się według norm przedwojennych. Natomiast nakrecono niemiłosiernie śrubę podatków pośrednich, pogłębiając przez to przepaść, w którą nieuniknienie stacza się marka polska.

Słowem, uwzględniając stosunki, w jakich żyjemy, musimy dojść do wniosku, iż o jakiegokolwiek skutecznej akcji rządowej z żywiołem deprecjacji pieniądza, nie może być mowy. Gdyby nawet

zresztą zdołano, co jest nieprawdopodobne, zredukować te dochody, które najfatalniej wpływają na rynek dóbr, oraz zatamować falę wzrostu cen przez taksy i równomierny podział produktów, to nie zatrzymano by bynajmniej procesu tworzenia się nadmiernych dochodów w rękach pewnych kategorii osobników, żyjących z wojny. Dochody te, narazie unieruchomione, prędzej czy później dostałyby się na rynek i wytworzyły to, co nazywamy inflacją, to jest stan, przy którym nadmierna ilość jednostek dochodu szuka towarów.³⁾ A więc okres chorobowy zostałby jedynie odłożony.

VI.

Wiele się obecnie mówi o reformie walutowej. Ukazuje się mnóstwo projektów, opracowanych przez ludzi mniej lub więcej powołanych. Naogół poważnych usiłowań zbadania tej sprawy w jej całokształcie nie widać. W niniejszym artykule nie chodzi wcale o jakiś projekt reformy walutowej, lecz raczej o wyjaśnienie kilku zasadniczych zagadnień, związanych z diagnozą położenia. Atoli z rozumowań wyżej podanych wynika jasno, że o jakiegokolwiek reformie nie może być mowy, dopóki trwa wojna i stosunki gospodarcze w kraju, oraz międzynarodowe, nie weszły jeszcze na normalne tory. Sprawa ustalenia złotej wartości polskiej jednostki monetarnej, jest zagadnieniem stosunkowo dalszej przyszłości. Zagadnienie to może być rozwiązane jedynie w ścisłym związku z kursem naszej waluty na giełdach zagranicznych. Dopiero wtedy, jeżeli kurs ten już się ustali, albo zostanie uznany za ustalony, można będzie przystąpić do określenia wartości naszej jednostki monetarnej w złocie⁴⁾.

³⁾ Dotąd rzadko używaliśmy wyrażenia „inflacja“. Chcemy uniknąć dwuznaczności, jaka je cechuje. Niektórzy rozumieją pod inflacją jakieś „przepełnienie kanałów obiegowych gospodarstwa społecznego“; chodziłoby tu o nadmierną ilość banknotów. St. A. Kempner pojmując inflację, jako emisję „banknotów bezpokryciowych“, z czegooby wypadało, że gdyby banknoty, bez względu na swą ilość, były czemkolwiek pokryte, to zjawisko inflacji nie miałoby miejsca (ob. „Kurjer Polski“ z 11 lutego 1920 r.). Taka definicja, oczywiście, nie może być utrzymana. Inflacja może być nie tylko z powodu nadmiernej ilości banknotów, lecz, teoretycznie, możliwa jest inflacja złota (ob. wyżej I). Jeżeli wyrażenie „inflacja“ ma mieć jakikolwiek sens, to tylko jako nadmierne nagromadzenie się jednostek dochodu, nieproporcjonalne do zapasów dóbr.

⁴⁾ Walutę złotą uważać należy za konieczność ekonomiczną gospodarki kapitalistycznej. Pieniądz jest niewątpliwie tylko znakiem, ułatwiającym rozrachunki gospodarcze, na podobieństwo marek używanych przy grze w karty (w tym porównaniu pieniądze, które ostatecznie wypłaca się po rozegranej partji, stanowią niejako produkt społeczny, czyli sumę dóbr,

Etapy reformy monetarnej w Polsce musiałyby być następujące: zaprzestanie wojny; demobilizacja i redukcja nieprodukcyjnych wydatków; odbudowa życia gospodarczego i wzrost produkcji; popieranie eksportu; wysokie podatki zamiast emisji banknotów lub pożyczek dla pokrycia potrzeb skarbu; danina majątkowa, aby znacznie zredukować siłę dochodową obywateli oraz umożliwić spłatę długów, w końcu osiągnięcie dodatniego kursu marki zagranicą. Wtedy dopiero może nastąpić określenie złotej wartości jednostki monetarnej, połączone z ew. wymianą na złoto w stosunkach międzynarodowych, oraz zamiana marek na złote. Relacja między złotym a marką będzie oczywiście zależała od wartości kursowej marki. Dowolnie i z góry relacji tej określać nie można.

Edward Lipiński.

Groźna Fala.

„Łódzianin“ z dnia 25 lutego r. b. pisze:

Pomimo, że komenda policji w Warszawie wiedziała, iż pod kierownictwem policjantów urządzane są zbiegowiska pod znienawidzonym przez endecję Magistratem (sprawa Lisa) i pomimo, że władze miejskie wskazywały świadków, którzy pod przysięgą stwierdzali, że policjanci przed Magistratem wzywali tłum do wykroczeń, że działały się w policji rzeczy, o których się „filozofom nie śniło“, głos nasz był zawsze głosem wołającym na puszczy.

Policji łódzkiej wszelkie bezprawia uchodziły bezkarnie, jak np. szpicelowanie członków Magistratu.

Jak się obecnie okazuje, ażeby utracić znienawidzonego przez reakcję prezydenta Rzewskiego, projektowano, jak zeznał były agent policyjny, podrzucenie worka z odzieżą amerykańską do mieszkania Rzewskiego, a następnie dokonanie rewizji, by skompromitować jego osobę. Tajemnicza kradzież listów z mieszkania Rzewskiego została przekazana prokuratorowi.

ulegających podziałowi, a nie są one wcale pokryciem dla marek, jak to przypuszczał p. St. A. Kempner w jednym ze swoich referatów; takim argumentem nie zwalczy się nominalizmu w teorii pieniądza). Atoli pieniądzem, umożliwiającym bieg mechanizmu gospodarki kapitalistycznej, gospodarki indywidualistycznej, opartej na chwiejnej podstawie, może być tylko pieniądz złoty lub złotem zagwarantowany. W przeciwnym wypadku w mechanizmie powstają zakłócenia, równowaga się chwieje. Autor zastrzega sobie szersze omówienie metalizmu i nominalizmu w teorii monetarnej.

Fakt ten dowodzi, jakich nikczemnych środków chwymano się, żeby utracić niemiłych sobie ludzi.

Na żołdzie policji (polskiej) łódzkiej znajdowali się robotnicy z fabryki Johna i Geyera. Zadaniem ich było informowanie policji o nastrojach, panujących wśród robotników i denuncjowanie „nieprawomyślnych“.

I to dzieje się w Rzeczypospolitej Polskiej!

* * *

Ba! Na Dyrektora Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją zostaje mianowany p. Ptaś, ideowy sklepikarzy patron...

Co więcej!

W Łodzi w sprawie Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją śledztwo przeprowadziły organa policyjne, których funkcjonariusze podszezuwali tłum przeciwko Magistratowi.

„Rewizja została przeprowadzona w sposób niedozwolony: funkcjonariusze policji kryminalnej ze skrupulatnością obszukiwali ściany mieszkania, obrywali tapety, łamali zamki u waliz, wyrywali zawiasy u koszy i były wypadki, że komunikowali treść odczytanych listów prywatnych osobom postronnym.

Podczas osobistych rewizji w lokalu Urzędu i podczas rewizji w mieszkaniach urzędników, zabierano fotografie, pieniądze w najdrobniejszych kwotach, listy prywatne, które odczytywano, robiąc przytem głośne uwagi, uwłaczające czci i godności rewidowanych“.

Doprawdy, jak w dzikim kraju.

Nie pomogli widać instruktorzy angielscy, kiedy dzać się mogą takie rzeczy. I to wtedy, kiedy po kraju całym hasa spekulacja.

Oczywiście skutkiem tych represji policyjnych, zastosowanych do łódzkiego Urzędu walki z lichwą i spekulacją, ceny podskoczyły niepomniernie w ciągu paru dni. Paskarze się rozwydrzyli. Przestali płacić kary, a zaczęli podnosić ceny.

Co to znaczy?

Ażali nie jest to mobilizacja paskarzy?



ZOFJA WOJNAROWSKA.

PIERŚCIEŃ.

Znaleziony pierścień.

III.

— Hej, hej, spuszczaście łodzie, bierzcie liny, sieci...
W oczach, jako żałobna płonący gromnica,
woła król... Jego córą — błąda topielica,
nad jej ciałem ocean rozskrzydlony leci.

Oto już z piaskiem klepsydr dzień się przesnuł trzeci,
jak w ton morską rzuciła królewska prawica
pierścień — jako król przyrzekł, że różanolica
jego córą pochodnię Hymenu rozświeci

temu, kto pierścień najdzie... Oceanu łono
nienasytne dzień trzeci chłonie wojów głowy — — —
Nie chciała być królowa śmierci narzeczona

i skoczyła ze skały w wir oceanowy...
A gdy przed stopy króla ciało położono —
ujrzał pierścień wpłątany w córki warkocz płowy.

W katakumbach.

Pan Adam Neuwert-Nowaczyński w 63 Nr. „Liberum Veto“ z dnia 28 lutego r. b. pisze:

„63 numer Liberum Veto, który czytelnik trzyma w dłoni, jest zarazem ostatnim.

Pismo nasze zamykamy, względnie na dłuższy okres czasu zawieszamy, powodując się całym rejestrem motywów natury moralnej i ideowej, oraz natury materialnej“.

O, ciężkie jest życie — „albowiem nie z prochu wychodzi utrapienie, ani z ziemi wyrasta kłopot“, jak głosi werset 6 rozdziału V księgi Jobowej.

John Galsworthy:

Pierwszy i Ostatni.

4.

Są ludzie z takim usposobieniem, które pozwala im, choćby mieli być o dziewiątej powieszeni, o ósmej grać w szachy. Tacy zawsze się wybijają. Są oni doskonałymi biskupami, wydawcami, sędziami, impresariami, prezydentami ministrów, lichwiarzami i generałami. W rzeczywistości z wyjątkową świetnością zajmują stanowiska dające władzę nad ludźmi. Gromadzą w sobie pewne zimno duchowe, ochraniające ich system nerwowy. W ludziach takich bardzo mało jest lub też wcale nie ma tego poczucia płynności i ciągłości wyczuwania istnienia czegoś, oznaczonego ważkimi terminami spekulacji, poezji, filozofji. Ludzie faktów i decyzji, trzymający wyobraźnię w karchach woli, podporządkowujący uczucia rozumowi... nie należy myśleć o nich, gdy niezmordowany wiatr przelewa się nad polami zboża, lub lotem jaskółek.

Keith Darraut wyczuwał w ciągu swej całej wizyty u Tella-sson-ów konieczność wymyślenia przecież czegoś. Była już jedenasta, gdy wyszedł z dużego domu na placu Portland, postanowiwszy wrócić pieszo. Chciał iść, by lepiej mózgi myśleć. Jakżeż pełne bezlitosnej i drwiącej ironji było jego położenie! Był spowiednikiem mordercy, on — dygnitarz sądu. Żył tak głęboką pogardą dla słabości, pozwalającej ludziom aż tak nisko upaść, wydawało mu się to wszystko zawsze takie brudne, tak „niemożliwe“, że zazwyczaj całym wysiłkiem woli nakłaniał się do rozważań. A teraz zmuszały go do tego dwa potężne instykty: obawa o siebie i głos krwi.

Wiatr rozwiał wilgotną łagodność popołudnia, lecz deszcz nadciągał. Było ciepło — odpiął swój płaszcz futrzany. Myśli pogłębiały ciemną surowość jego twarzy, której cienkie, wyraźnie zarysowane usta zawsze były ściśnięte, jak gdyby, w czasie posiedzenia, przygotowywały każdą myśl wygłaszaną. Szedł pochmurny natłoczonymi ulicami. Drażnił go ten pozór umówionej radości, spadający wraz z mrokiem na oświetlone ulice. Poszedł ciemnymi ulicami.

Ta straszna sprawa! Przekonany o jej realności, nie mógł jej nie widzieć. Istniała w jego świadomości nie jako obraz, lecz jako rzecz niezaprzeczalnej rzeczywistości. Larry tego zrobić nie chciał, naturalnie. Lecz mimo to był mordercą. Tacy jak Larry — natury słabe, impulsywne, introspektywne — czyż zawsze chcą te-

go, co robią? Ten człowiek, ten Wallen, był, zgodnie z wszystkimi szczegółami, lepszy jako trup, niż jako człowiek żyjący; nie ma potrzeby nad nim rozmyślać! Ale przestępstwo — ohyda — nie zaspokojona sprawiedliwość! Zatajona zbrodnia — udział jego w tem zatajeniu. A także — brat przeciw bratu! Nie jeden napewno żądałby od niego działania! Ale rzeczą zasadniczą jest teraz, co poradzić Larry'emu. Zachowanie wszystkiego w tajemnicy i zniknięcie? Czy ma to widoki powodzenia? Może — jeśli jego informacje były ściśle. Lecz ta dziewczyna! Jeśli zostanie odkryty stosunek jej z zabitym, czy nie wyda ona Larry'ego? Kobiety są wszystkie takie same niestałe, jak woda, podlegające uczuciom, bezsilne — zakłada społeczeństwa. A zresztą nawet niewykryta zbrodnia zatrjuje całą przyszłość jego brata; gdziekolwiek by odszedł, wlec się za nim będzie tajemnica, ciążyć mu będzie, czyhając na chwilę zapomnienia, by z ust mu się wymknąć.

Serce jego jest czyste? Lecz wszak i ono cierpi z nim razem. „Brat p. Keith'a Darrauta, znanego radcy królewskiego“ — odwiedza prostytutkę, własnymi rękami dusi jej męża! Nie ma zamiaru zamordować go — lecz on umiera. Trup wyniesiony z domu, ukryty w ciemnej arkadzie! Prowokacja! Nawet, jeśli się przyzna — dożywotnie ciężkie rocosy! Czyż tę radę da jutro rano Larry'emu?

I nagle przypomniał sobie ludzi siejących ze zgoloną głową i ziemistą twarzą — których widział kiedyś w Tentouville, gdy udawał się tam do jednego z więźniów.

Larry!

Czuwał nad jego pierwszemi krokami; był towarzyszem jego zabaw; pamiętał go we wszystkich szkolnych zmartwieniach; pożyczał mu pieniądze od czasu do czasu i od czasu do czasu prawil mu morały.

Larry! Był o pięć lat młodszy od niego i oddany mu pod opiekę przez nieżyjącą matkę. Miałby się stać na resztę życia jednym z tych ludzi o twarzach podobnych do chorych roślin, z gęstą strzechą zamiast włosów, w poznaczonych żółtych ubraniach.

Larry! Każdy z tych ludzi żyje w stadzie, jak owca; słucha gestów i nawoływań dozorczy. Tem życiem niewolnika żyć by musiał jego własny brat, być posyłanym tu lub tam, rok po roku, dzień w dzień.

Coś się w nim załamało. Nie może mu dać takiej rady. To niemożliwe! Lecz jeśli nie, musi być pewnym wszystkiego, musi sprawdzić, musi wiedzieć.

To Glove-Lane — ta arkada?

Musi być w tej chwili niedaleko od tych miejsc. Rozejrzał się wokoło, szukając kogoś, kogo mógłby się zapytać. Na rogu stał policjant, latarnia oświecała jego twarz bezmyślną. Zdolny

i czujny — bezwątpienia doskonały urzędnik, lecz odwracając głowę, Keith minął go bez słowa. Dziwne było to uczucie chłodu, niepewności, w obecności prawa! Okrutne, małe, wszędzie idące skryte uczucie, które wszystko może. Nagle zobaczył, że ulica, skręcająca na lewo, była to właśnie ulica Barrow. Poszedł jedną stroną, przeszedł ją i wrócił. Minął Nr. 42, mały domek z sztyldami, wymalowanemi na oknach pierwszego i drugiego piętra, za któremi zamarło już życie: w oknie parterowym, zawieszoną ciemną firanką czyż nie błysnęło w tej chwili światło?

Jaką drogą szedł Larry? Jaką drogą szedł z tym strasliwym ciężarem? Pięćdziesiąt kroków po tej brudnej ulicy — wąskiej, ciemnej i Bogu dzięki pustej!

Glove Lane! To tu było! Wąski rynsztok uliczny — i tu —! Poszedł z prawej strony do arkady, utworzonej przez ceglany most, podtrzymujący dwa piętra jakichś składów, rzeczywiście bardzo ciemnej.

„To tu, proszę pana! W tem miejscu!”

Zużyć musiał całą swą siłę woli, by swobodnie zwrócić się do mówiącego.

„To tu znaleźli ciało — doskonale miejsce — leżące na ziemi. Zabrali już. Niéch pan przeczyta!”

Był to obdarty chłopak, podający mu zgnieciony, żółtawy dziennik. Jego kocie oczy spoglądały z pod zwisającej miękkiej czupryny i w głosie brzmiała nuta właściwa nowicjuszom, obsługującym róg ulicy. Keith wziął pismo i dał mu dwa pensy. Czerpał niejaką otuchę z obecności chłopaka. Znaczyło to, że oprócz niego i inni przychodzili z chorobliwym pragnieniem zobaczenia tego miejsca. Przy mdłym świetle latarni czytał: „Tajemnica Glove Lane. Jak dotychczas nie zostało wykryte nic, co by rzuciło jakiekolwiek światło na osobę zamordowanego. Z kroju jego ubrania wywnioskować można jedynie, że jest on prawdopodobnie cudzoziemcem.”

Chłopiec odszedł i Keith ujrzał wolno idącego ku sobie policjanta. Zawahał się chwilę — lecz pozostał na miejscu. Nic nie wskazywało wyraźnie na to, że zna „tajemnicę”, stał więc najzupełniej spokojnie przy arkadzie. Policjant szedł naprzeciwko niego. Keith spostrzegł, że był to ten sam, którego minął przed chwilą. Zobaczył zimne, nieprzychylnie pytanie w oczach człowieka, który spostrzegł białą, sztywną koszulę pod odpiętem futrem. Podnosząc gazetę rzekł:

— Czy to tu znaleziono tego człowieka?

— Tak, proszę pana.

— Weiaż jeszcze tajemnica, jak widzę.

— Możemy wierzyć gazetom. Lecz myślę, że teraz już cośkolwiek wiedzają.

— Ciemne miejsce. Nikt tu nie sypia?

Policjant potrząsał przecząco głową: Niema takiej arkady w Londynie, do której byśmy od czasu do czasu nie zajrzeli.

— Jak czytałem, nic przy nim, zdaje się, nie znaleziono?

— Ani grosza. Wyciągnięte na zewnątrz kieszenie. Tacy to już tu mieszkają weseli ludzie. Grecy, Włosi — różni.

Jakże dziwnem jest uczucie radości z powodu zwierzeń policjanta!

— No — — dobranoc!

— Dobranoc panu, dobranoc!

Odszedł z ulicy Borrow. A policjant wciąż stał jeszcze na tym samym miejscu, podnosząc swą latarkę, tak, że oświetlała ona całą arkadę, jak gdyby chciał wyczytać jej tajemnicę.

Otucha wstąpiła w serce Keith'a gdy zobaczył to ciemne, bezludne miejsce. „Kieszenie wyciągnięte na zewnątrz!“ Albo Larry miał tyle przytomności umysłu, by zrobić tą mądrą rzecz, albo ktoś inny był przy trupie, zanim znalazł go policjant. To było najprawdopodobniejsze.

Trup na ulicy! O trzeciej godzinie — gdy są najbardziej bezludne ulice — miał miejsce pięciominutowy ponury spacer Larry'ego i najprawdopodobniej nie został zauważony!

Węc teraz wszystko zależy od dziewczyny; jeśli widziano wychodzącego lub wchodzącego do niej Laurencea, jeśli stosunek jej do męża zostanie ujawniony, należy, by ona nic nie wydała. Nie było znów żywej duszy na ulicy Borrow. Zaledwie gdzieśgdzie oświetlone okno. Pwziął więc jedną z tych rozpaczliwych decyzji, jedynie możliwych u ludzi, przyzwyczajonych do codziennych odwoływań się do ich odpowiedzialności. Pójdzie do niej i sam zobaczy. Podeszedł do drzwi Nr. 42, najwidoczniej takich, które zamknięte są tylko na noc i włożył duży klucz. Wcisnęło zimno. Znalazł się w korytarzu, oświetlonym gazowym płomykiem, z podłogą z linoleum i jedynymi drzwiami po lewej stronie. Stał przed niemi niezdecydowany. Należy, by dowiedziała się, że wie wszystko i nie należy, by wiedziała cokolwiek więcej, niż to, że jest przyjacielem Larry'ego. Nie trzeba, by się dękała, musi być szczerą. Człowiek obcy, który musi być uważany nie za obcego — trudne zadanie! Zastukał do drzwi lecz nikt mu nie odpowiedział.

Odrzucić ten szarpiący nerwy, dziwny wysilek, który po namyśle tu go doprowadził, odejść i powiedzieć Larry'emu, że nie mu poradzić nie może?

Ale co potem? Coś musi być zrobione. Znowu zastukał. Nikt nie odpowiedział. I z niecierpliwością do przewycięzania przeciwności właściwą mu i podtrzymywaną w ciągu całego życia, wyjął

drugi klucz. Obrócił go w zamku i drzwi się otworzyły. W pokoju było ciemno, lecz z pewnej odległości usłyszał głos, dziwnie w swej obecności bezduszny.

— Ach, to ty, Larry! Cemuś stukał? Tak się zlekłam. Zapal światło, kochanie. Wejdź!

Gdy szukał okolo drzwi w głębokich ciemnościach kurka, dwójce ramion oplotło mu szyję i ciepłe ciało w lekkiej odzieży przytuliło się do niego. Nagle gwałtownie rzuciło się w tył z głuchym jękiem i usłyszał szeptem najokrutniejszego strachu wypowiedziane słowa:

— Oo! co to?

Lodowaty dreszcz przebiegł plecy Keith'a. Odrzekł:

— Przyjaciół Laurence'a. Nie należy się lękać!

Stała się taka cisza, że słyszał tykotanie zegarka i dźwięk, który wywidywała jego ręka, sunąca po murze. Gdy znalazł wreszcie kurek, ujrzał w rozbłysłem nagle świetle sztywnie stojącą przy ciemnej zasłonie, widocznie zawieszoną na drzwiach do sypialnego pokoju dziewczynę w czarnej sukni, którą trzymała pod szyją, tak, że jej twarz z jasno-kasztanowatymi włosami, krótkimi, równo obciętemi i wijącemi się, miała niesamowity wygląd czegoś oderwanego od ciała.

Twarz jej była blada, jak marmur i jej ciemno-niebieskie czy też brązowe oczy, nienuchome, przerażone i różowość rozchylnych warg wyglądały, jak farby położone na białej masce, były dziwne delikatne, prawdziwe, był w nich patos, który wywołuje tylko cierpienie. Słabo reagujący na wrażenia estetyczne, był jednak Keith żywcem zainteresowany. Rzekł przeto uprzejmie:

Niech się pani nie lęka. Nie przychodzę uczynić pani cokolwiek złego, wprost przeciwnie. Czy mogę usiąść i powiedzieć, o co mi chodzi? —

I, pokazując klucz, dodał:

— Czyżby Laurence dał mi je, gdyby mi nie ufał?

Dziewczyna nie poruszyła się, odniósł wrażenie, że uważała go za ducha, ducha bezcielesnego. Dopiero w tej chwili przyszła mu ta myśl dziwna. Rozejrzał się po pokoju czystym, jaskrawym, z lustrem o ramie z poczienną pozłotą, stołem z marmurowym blatem i pokrytą pluszem kanapą. Przeszło dwadzieścia lat nie był w podobnym miejscu. Rzekł:

— Zechce pani usiąść? Przykro mi, że panią przestraszyłem. Nieporuszając się wciąż, wyszeptwała:

— Kim pan jest?

Wzruszony nagle w swej ostrożności przerażeniem w jej szepcie, odrzekł:

— Bratem Larry'ego.

Uczyniła nieznaczny ruch ulgi, który chwycił Keith'a za serce, i, wciąż przytrzymując swoją ciemną suknię pod szyją, postąpiła parę kroków naprzód i usiadła na kanapie. Zobaczył, że stopy jej, obute w pantofle, były gołe; ze swemi krótkimi włosami i temi łagodnymi, przerażonemi oczyma, wyglądała jak wybuchające dziecko. Przysunął sobie krzesło i usiadł.

(c. d. n.)

PLEBISCYT.

Śląsk Cieszyński.

Stosunki narodowościowe na Śląsku Cieszyńskim są takie, iż w r. 1910 z ogólnej liczby ludności, wynoszącej 484,821, było

Polaków	233.850=54,8%
Czechów	115.604=27,1%
Niemców	76.910=18,1%

Są to liczby spisu urzędowego, wedle którego od r. 1900 do 1910 ludność niemiecka wzrosła o 36,8%, czeska o 35,1%, a zaś polska tylko o 6,84%.

Oczywiście, jest to spis tendencyjny, sfalszowany przez odpowiednich urzędników. Prof. Romer oblicza ilość Polaków w Cieszyńskim na 260.000, t. j. 61%, zaś prof. Prątkowski na zasadzie ostatnich spisów dokonał drobiazgowych badań statystycznych i obliczył ilość Polaków na 326,000, t. j. 76%.

W każdym jednak razie nawet tendencyjny spis 1910 r., dokonany przez obcych narodowi, a wrogich polskości komisarzy, wykazał, że Polacy w Cieszyńskim stanowią — przewagę.

Ten kraj zaludniony przez dwieście kilkadziesiąt tysięcy Polaków, a będący przytym prawdziwą perłą, ze względu na różnorodne bogactwa, znajduje się w niebezpieczeństwie.

Z Cieszyńskiego biegną do stolicy rozpaczne o pomoc wołania. To lud polski woła.



KRONIKA POLITYCZNA.

Ukraina w 1919 roku.

Z wiarogodnej strony otrzymujemy następujące informacje:

W końcu roku 1918 powstanie chłopów obaliło reakcję hetmana Skoropadskiego. Rząd Dyrektorjatu Ukraińskiego, złożony z członków Narodowego Związku Ukraińskiego, a więc organizacji jednoczącej wszystkie stronnictwa demokratyczne ukraińskie, który to powstanie organizował energicznie przystąpił do zakładania podstaw Demokratycznej Republiki Ukraińskiej. Odzyskało swą moc prawo rolne dawnej Rady Centralnej, oddające całą ziemię chłopom, wprowadzono swobody polityczne i dokonano szerokich reform ochrony pracy. Prowizorycznie, aż do chwili gdy byłoby możliwem zwołanie na zasadzie powszechnego głosowania konstytuancy ukraińskiej, zgromadził się kongres robotniczy, reprezentujący wyłącznie warstwy pracujące narodu: robotników, chłopów i pracujących umysłowo. Lecz działalność Rządu ukraińskiego napotkała od pierwszych chwil przeszkodę w postaci ofensywy sowieckich wojsk rosyjskich. Wszystkie usiłowania czynione przez Rząd Ukraiński w celu rozwiązania konfliktu na drodze pokojowej, wszystkie propozycje zaopatrzenia Rosji w żywność, gdyż brak artykułów pierwszej potrzeby był jedną z głównych pobudek ofensywy bolszewickiej, wszystkie propozycje mające na celu konwencje ekonomiczne z rządem sowieckim dla aprocwidowania wygłodzonej Rosji, wzamian za to, by rząd sowiecki nie wtrącał się do spraw wewnętrznych Ukrainy, nie odniosły skutku. Rząd sowiecki nie odwołał swych wojsk. Rząd ukraiński musiał więc zaniechać nierównej walki i cofnął się w kierunku południowo-zachodnim, opuszczając lewy i część prawego brzegu Dniepru, a niec) później Galicję Wschodnią.

W lutym 1919 r. otworzył się w Kijowie rząd sowieków pod prezydenturą Rakowskiego. W początkach jego działalności nieliczne grupy komunistów ukraińskich postanowiły współdziałać z nim. Lecz to trwało niedługo. Maską szybko spadła i okazało się, że rząd sowiecki nie jest rządem niezależnym lecz poprostu filją rządu moskiewskiego. Rozpoczęły się prześladowania polityków ukraińskich. Zaaresztowano i prześladowano komunistów, tak że byli oni zmuszeni stanąć do jawnej walki z rządem Rakowskiego. W tedy właśnie wybuchły bunt włościan, robotników i żołnierzy w różnych miejscowościach Ukrainy, wywołane z jednej strony przez prawo siły wprowadzone przez bolszewików, z drugiej — przez beładne rekwizycje żywności i dobytku chłopów.

Nie mając rozwiniętego przemysłu włókienniczego, Ukraina gwałtownie potrzebowała tych towarów. Nie importowali ich bolszewicy, gdyż w Rosji brak ich było nawet, lecz systematycznie wyniszczali Ukrainę wy-

wożąc do Rosji resztę tkanin i żywności. Zerwawszy z rosyjskimi bolszewikami, wielu komunistów ukraińskich (s. d. niezależni i s. r. lewicowi) stanęło na czele powstańców. Coraz szersze koła zataczała insurrekcja. Grupy powstańcze coraz częściej przyłączały się do oddziałów Dyrektorjatu i uznawały jego najwyższą władzę. Dzięki temu wojsko republiki ukraińskiej mogło znów zacząć pochód na Wschód, nacierając na bolszewików. Przy końcu sierpnia oddziały Dyrektorjatu dotarły do Kijowa, który bolszewicy musieli pośpiesznie opuścić i 30 sierpnia oddział wojsk Dyrektorjatu wkroczył do stolicy Ukrainy. Lecz tu oczekiwały ich nowe trudności; następnego dnia, z innej strony miasta, weszły wojska generała Denikina, które zwalczały bolszewików we wschodniej Ukrainie. Generał Bredow, dowodzący tym oddziałem ochotników, zażądał od wojsk ukraińskich opuszczenia Kijowa lub złożenia broni. Nieliczne oddziały ukraińskie po krótkiej walce zmuszone były oddać Kijów. Umocniwszy się w Kijowie zaprzestały wojska Denikina — walki przeciwko bolszewikom, którą dotychczas prowadziły, i zwróciły się na południo-wschód, przeciwko wojskom ukraińskim. Nadeszła jesień. Mimo całego swego bohaterstwa żołnierze ukraińscy nie mający obuwie, ubrania, amunicji, nie byli w możności stawić czoło liczniejszemu siłom nieprzyjacielskim, doskonale zaopatrzonym i uzbrojonym, mającym dostarczone przez Ententę, głównie przez rząd angielski, wszystkie ulepszone środki techniczne. Wojska ukraińskie znów ustąpiły. Korzystając z tego, że Denikin koncentrował w tym obwodzie wszystkie swe siły dla walki z ukraińcami, bolszewicy rozpoczęli nową ofensywę na Kijów i w połowie października zawładnęli, na pewien przeciąg czasu miastem. W kilka dni potem zostali wygnani przez wojska ochotnicze, które się również długo nie utrzymały. Bunt włościan za frontem Denikina rozszerzał się coraz bardziej. Powstańcy zdemolowali drogi żelazne na lewym brzegu Dniepru, zdobyli wsi w okolicach Kijowa i wreszcie w pierwszych dniach listopada zajęli Kijów. Miasto przechodziło z rąk do rąk.

Jednocześnie na całym obszarze Ukrainy rozpala się powstanie. Wybuchają one zarówno w okręgach zajętych przez wojska Denikina jakich zajętych przez bolszewików. Powstańcy porozumiewają się ze sobą i z wojskami Dyrektorjatu Ukraińskiego. Na czele kilku grup powstańczych stoją ukraińscy rewolucjoniści. Hasłem powstańców jest „niezależna Rzeczpospolita Ukraińska“. Buntury zwracają się przeciwko nieproszonym gościom z Rosji, zarówno czerwonym jak czarnym, którzy gwałcą i obradowują ludność Ukrainy, zwalczają cywilizację Ukraińską, zamykają i prześladowują instytucje naukowe, polityczne i ekonomiczne ukraińskie i pozbawiają naród możności utworzenia bez interwencji państw zagranicznych swej Republiki Demokratycznej, zaspokojenia najważniejszych potrzeb społecznych warstw roboczych i odrodzenia życia gospodarczego kraju.

Niezbędnem jest zwrócenie uwagi na sposób postępowania generała Denikina i jego satelitów w okręgach przez nich zajętych. Generała Denikina otaczają generałowie i reakcyoniści, wśród których odnajdujemy ministrów dawnego gabinetu hetmana Skoropadskiego, jak Kołokołszow, marszałek, który był naczelnikiem Kijowa za czasów władzy hetmana, i reakcjonistów jak Anatol Sawenko, W. Szulzsyn, obydwaj członkowie skrajnej prawicy dawnej dumy państwowej i inni.

Życie gospodarcze staje się coraz bardziej chaotyczne. Organizacja kooperatystyczne, liczące kilka milionów członków, jak na przykład „Dnipro-Sojuz” i „Ukrain-Bank”, oszczędzone nawet przez bolszewików, są gnębio- ne z tego tylko tytułu, że są organizacjami ukraińskimi.

Rekwizycje u chłopów nie ustają, zabierane jest nawet zboże niezbędne na zasiewy. Posyłane są ekspedycje karne, by zmusić chłopów do zwrotu właścicielom ziemi, która im została zebrana. Życie polityczne zamarło. Wszystkie stronnictwa socjalistyczne musiały zaniechać działalności dotychczas legalnej. Nawet zawodowe związki robotnicze zostały zamknięte. Ochotnicy Denikina wszędzie wyszukują polityków ukraińskich, aresztując ich, a nawet czasem rozstrzelują.

Kulturalne życie narodowe jest zawieszono. Księgarnie ukraińskie są zamknięte, cenzura przywrócono. Ukraiński Komitet Czerwonego Krzyża jest rozwiązany. W powiecie chorolskim (gub. Połtawska) dwustu ukraińców zostało rozstrzelanych, w tej liczbie Hunke, jeden z członków stronnictwa socjalistycznego robotnik Psychoda, nauczyciel Grygorowicz, i p. Brenucow. Ciał ich nie pozwolono pochować. W Tomaszowie (gub. Chersońska) rozstrzelano czterdzięci ukraińek za to jedynie że mężowie ich służyli w armii ukraińskiej. W Odesie powieszono trzy ukraińki.

Wogóle rząd ten przechodzi w swej ponurej reakcji wszystkie przewidywane możliwości. Nawet wszyscy ci, którzy przypuszczali, że po wyzwoleniu z pod jarzma bolszewickiego i po przyjscia ochotników Denikina, ustalili się powoli zasada jakiej takiej sprawiedliwości, upewnili się już, że nadzieje ich całkowicie zawiodły. Taka sama dezorganizacja, ta sama niesprawiedliwość, to samo ograbianie ludności, ten sam terror, z tą jedynie różnicą w stosunku do rządów bolszewickich, że obecnie w mniejszym jeszcze stopniu istnieje możliwość zorganizowania życia gospodarczego kraju.

Jeżeli porównać rząd ten z rządem w okręgach Ukrainy zajętych przez wojska ukraińskie spostrzegamy wielką różnicę. W okręgach gdzie ustała wojna, życie pozostające do niedawna w stanie kompletnej anarchji, wraca powoli do stanu normalnego. Nie ma powstań, demolowania dróg żelaznych, rozpoczęła się praca w cukrowniach, gorzelniach i innych zakładach; działają instytucje kulturalne, społeczne i polityczne, aparat administracyjny władzy cywilnej jest uporządkowany. Pogromy, które miejsce na linii walk z bolszewikami, w chwili najbardziej krytycznej sytuacji rządu ukraińskiego, walczącego na niewielkiej przestrzeni przeciwko trzem nieprzyjaciółom, niemogącego zwalczać brutalnej siły tłumów ciemnych

rozniecających bratobójczą wojnę — nie istnieją. Obecnie stosunki z żydami są zupełnie przyjacielskie. Organizacje żydowskie zarówno burżuazyjne, jak i socjalistyczne pracują wspólnie z rządem ukraińskim, w którym, od chwili jego utworzenia, znajdujemy ministrów żydów. Rząd ukraiński zwrócił się do międzynarodowych organizacji żydowskich z propozycją przysłania komisji którzy zbadała sprawę pogromów, poza komiająę naznaczoną przez rząd.

Zupełnemu odbudowaniu życia normalnego kraju przeszkadza najzupełniejszy brak artykułów pierwszej potrzeby, jak ubranie, obuwie, bielizna, lekarstwa, opał i wiele innych. Z nadejściem zimy sytuacja staje się katastrofalna i epidemie tyfusu zbierają obfite żniwo. Powoli zostają nawiązywane stosunki handlowe z państwami sąsiednimi, Polską i Rumunją. Ukraina przesyła swoje produkty rolnicze, otrzymując wzamian za to konieczne towary. Lecz kraje te są tak wyczerpane przez wojnę, że wiele dać nie mogą. Międzynarodowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża pomaga dostarczając materiałów sanitarnych. Lecz to nie wystarcza. Koniecznym warunkiem jest powrót spokojnego życia, ustanie wojny domowej na całym terytorjum dawnego cesarstwa rosyjskiego

Z Turcji.

Korespondent L'Independance Belge donosi:

Wewnętrzne spory w Turcji trwają ciągle. Coraz ostrzejszą staje się polemika prasy. Atmosfera polityczna jest przeładowana groźbami, które mogłyby wszystko z łatwością zburzyć.

Najstraszniejszą nędzę, jaką dotąd poznał Konstantynopol, pogorsza jeszcze ukazanie się dżumy. Zaraza ukazała się przed miesiącem. Wywołała dwadzieścia wypadków zachorowania i znikła. W ciągu dni dwunastu nie zanotowano ani jednego wypadku — przypuszczano, że już nie wróci. Lecz pewnego dnia kilka zachorowań w różnych, najbardziej oddalonych dzielnicach, rzuciły popłoch. Zarząd miasta zażądał sum niezbędnych dla zwalczania epidemii. Ministerjum skarbu odpowiedziało, że kasy jego są wypróżnione i że należy poradzić sobie, zwracając się gdzieindziej. Miasto żądało o 50 funtów tureckich. Przyznano mu dziesiątą część tego, 5,000 f. Ta najzupełniej niewystarczająca suma została zużyta na potrzeby najpilniejsze i zdrowie całej ludności jest na łasce i niełasce zarazy, którą niebawem w swym gniewie zysła, by ukarać zbrodnie ziemi...

Nie zdołano umiejscowić zarazy, z powodu braku środków. Porta, od której z kolei zarząd miasta żądał pomocy, poradziła, by sprzedawano na ulicach kwiatki i tą drogą zdobyto potrzebne fundusze.

Na ulicach Konstantynopola zebrane są góry całe nieczystości, które gniją od początku wojny. Ogólna nędza, wynikająca z drożyzny, zamieniła ludność w ogniisko przychylne dla bakterji i podatne wszelkiej epidemii.

W tych warunkach nie można się dziwić pojawieniu się dżumy. Zanotowano, od wybuchu epidemii, około 85 zachorowań, z których 30 śmiertelnych. Liczba wypadków podejrzanych, pozostających pod obserwacją, dochodzi do 650.

Należałoby zaszczerpić dżumę, jeśli nie wszystkim mieszkańcom, to chociażby zamieszkującym zarażone dzielnice. Misje sanitarne wojskowe angielskie, francuskie i greckie, otworzyły ambulatorja, gdzie dżuma szczepiona jest darmo. Mało osób z tego korzysta; większość pozostaje pod wpływem przesądów. W niektórych dzielnicach zarażonych szczepienie przeprowadzane jest pod przymusem wojskowym. Należy przedsięwziąć środki radykalne, jeżeli epidemia dżumy nie ma przejść w stan chroniczny w Konstantynopolu.

Przed kilku dniami obchodzono rocznicę uroczystego wejścia do portu zwycięskiej floty państw sprzymierzonych. Grecy, Armeńczycy i Żydzi pragnęli godnie uczcić tę niezapomnianą chwilę. Europejska dzielnica miasta przybrana była flagami. Armeńczycy i Grecy śpiewali, pili i chodzili po ulicach. Dzięki czynnemu misze odprowadzone były w kościołach greckich i święty Synod przerwał swe posiedzenie. Nabożeństwo zakończyło jego prace. Turcy naturalnie nie brali udziału w ogólnej radości. Dla nich był to dzień żaloby. Lecz był on dniem zmartwychwstania chrześcijan wschodu.



Kronika gospodarcza.

Rosja Sowieków w świetle bolszewików.

III. Stan „unarodowionego” przemysłu.

1) Przemysł bawełniany: „W 1915 r. Rosja liczyła (łącznie z Polską i Finlandją) 10.285.000 wrzecion i 249.920 warsztatów. **Potęga** przemysłu bawełnianego unarodowionego jest obliczana na 6.900.362 wrzecion i 164.226 warsztatów. Przerabiają one w ciągu roku 18.000.000 pudów bawełny (1.300.000 pudów miesięcznie) i 14.000.000 przedzi bawełnianej. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1919 r. ów unarodowiony przemysł otrzymał 377.311 pudów bawełny (3,7% ilości potrzebnej), 98.073 pudy przedzi bawełnianej i 23.232 pudy osnowy bawełnianej, to znaczy 4,7% ilości potrzebnej. **W rzeczywistości** 300.000 wrzecion i 18.182 warsztatów było czynnych d. wczesnia”. Pragnąc zastąpić bawełnę, próbowano używać lnu z domieszką bawełny, lecz próby te nie dały zadowalniających rezultatów. (Nr. 207).

Okrąg Moskiewski: „Du. 1 stycznia 1919 r. liczba robotników

przemysłu włókienniczego wynosiła 48.490 osób. W ciągu 6 miesięcy spadła ona do 15.290, to znaczy do 35%; liczba robotników, których zatrudniał przemysł bawełniany, specjalnie spadła do 47,2%. Robotnicy, których w obecnej chwili zatrudnia przemysł włókienniczy, dzieli się, według lat i płci, w sposób następujący: mężczyźni 34,3%, młodszy chłopcy 3,30%, kobiety 59,1%, dziewczęta 3,3% (Nr. 213).

W okręgu petersburskim z ogólnej liczby 27 fabryk bawełny, czynne są obecnie tylko 2 (dn. 3 października) (Nr. 220).

Pisząc o „potędze” unarodowionego przemysłu bawełnianego, dziennik sowiecki podaje liczbę 6 milionów wrzecion etc.; w rzeczywistości „potęga” ta istnieje tylko na papierze i rzeczywista produkcja tego przemysłu w jesieni 1919 r. (to znaczy w okresie największej produkcji) była doprawdy **śmiesznie mała**. W rzeczywistości pracowało najwyżej 4,3% wrzecion i 11% warsztatów czynnych w Rosji (bez Polski i Finlandji) przed listopadem 1917 roku. W chwili obecnej działalność unarodowionych fabryk bawełny sprowadza się do zera. Co więcej, stosunek liczbowy między wrzecionami i warsztatami wykazuje, że przeważnie pracują **małe i średnie** fabryki. Wielkie przedsiębiorstwa, jak manufaktura Zindla, Prochorowa, przeciwnie, są nieczynne; ich maszyny i budynki są tylko dozorowane; setki i dziesiątki robotników rozproszone po wsiach.

Bawełna z Turkestanu.

Przestrzeń, obsiana w roku bieżącym, wynosiła 85.000 hektarów. Średni zbiór 60 do 70 pudów z jednego hektara. Kongres włościan-rolników oznaczył cenę 1 puda surowej bawełny na 460 rb., komisja przemysłu bawełnianego — na 250 rb. pud. Rada naczelna Ekonomji narodowej zatwierdziła tę ostatnią cenę. Zbiór ten zużyją kooperatywy. Ze zbioru poprzedniego pozostało 2.000.000 pudów. (Nr. 207).

Zakładów czyszczenia bawełny (239) jest tylko czynnych obecnie 16% i to nienormalnie z powodu braku paliwa; pracują tylko 15 dni w ciągu miesiąca. W tych warunkach potrzebaby **dwu lat**, by wyprodukować nieco więcej, niż 12 milionów surowej bawełny. Rozmiary obsianej powierzchni zostały zmniejszone, „z powodu braku zaufania do władzy”, o 30.000 hektarów w stosunku do obszarów, zasianych w roku ostatnim, co wynosi 7,2% przestrzeni normalnej (680.000 hektarów). (Nr. 220).

Z powyższego widać, że w razie najpomyślniejszym tak „potężny” przemysł unarodowiony nie jest w stanie wyprodukować w roku 1919—1920 więcej, niż 1/4 bawełny potrzebnej. Redukcja, która miała miejsce tej jesieni i która zmniejszyła przestrzeń obsiewaną do 7,2% normalnej, zrównała z zerem jedyne niezależne

źródło bawełny dla przemysłu rosyjskiego i uzależniło go najzupełniej od importu bawełny zagranicznej; przemysł „unarodowiony“ stał się najzupełniejszym niewolnikiem obcego kapitału (amerykańskiego zwłaszcza). (Ta klęska przemysłu bawełnianego rosyjskiego czyż nie tłumaczy dziwnego wpływu, jaki na plutokrację Manchesteru i New Yorku wywiera moskiewski komunizm?).

Odprawa p. A. Neuwert-Nowaczyńskiemu.

W jednym ze wstępnych artykułów w „Liberum Veto“ p. Adolf Neuwert-Nowaczyński napisał ni mniej ni więcej tylko, że:

„Bez Czaczy, bez Orawy, ba nawet bez kilku skrawków Cieszyńskiego obejść się będziemy mogli“.

Na to, zaiste zdumiewające oświadczenie odpowiada „Robotnik Śląski“ (z dn. 17.II r. b.):

„W czym to imieniu p. Nowaczyński, przemawia pan?

W czasie, gdy ludność całego Śląska Cieszyńskiego, do największego stopnia oburzona czechofilskim postępowaniem Aljanciej Komisji Plebiscytowej, w olbrzymich, samorzutnych pochodach, uchwałach, wiecach, jaknajwyraźniej protestuje przeciwko wszelkim zakusom oderwania choćby jednej pędzi ziemi Cieszyńskiej od naszej Ojczyzny, w czasie gdy cała ludność Śląska gotowa jest bronić swych praw i swej przynależności do Polski do ostatniej kropli krwi — pan, p. Nowaczyński, masz śmiałość głośno powiedzieć, że „moglibyśmy się obejść bez kilku skrawków Cieszyńskiego“? Mimo woli przypominają się słowa Zagłoby, wypowiedziane pod adresem renegata Opalińskiego: „Spytajcie się go, ile mu dali, a ile mu jeszcze obiecali!“.

Tutaj na Śląsku już nawet najgłupszy „koźdonowiec“ stracił nadzieję na oderwanie Cieszyńskiego od Polski, i powiada że już nie chce oderwać całego Śląska, jeno kilka skrawków — słowo w słowo to samo co czytamy w „Liberum Veto“.

Czy p., panie Nowaczyński, nie wiedział, że doskonale sekunduje tutéjszym „Koźdoniowcom?“.

Winszujemy paranteli“.

Różności.

Skład narodowościowy Czecho-Słowacji:

Gdy Polacy na ziemiach Rzeczypospolitej stanowią jakieś 70% ogółu ludności, to skład narodowościowy w Czechach jest podobnie jak w Austrii niefortunny, przyczym Czeši są mniejszością.

Czecho-Słowacja.

Czechów	6.172. 00	= 45%
Niemców	3.987.000	29%
Słowaków	2.365.000	17 1/4%
Madziarów	615.000	4 1/2 %
Rusinów	485.000	3 1/2%
Polaków	92.000	1 1/2%
Innych narodo- wości	55.000	1 1/4%

Ponieważ Czeši stanowią mniej niż połowę ogółu ludności państwa, zrozumiałe, że zaczynają w państwie Czesko-Słowackim, uprawiać terror narodowościowy.

Z PRASY.

Nowe Pisma.

Mimo niezwykle trudne warunki życiowe, spowodowane przede-wszystkim drożyzną, Warszawa zaczyna pełniej oddychać. Charakterystycznym tego objawem są nowe pisma, które nie obawiając się tak kłopotli-wych obecnie warunków, wprowadzają do naszego życia duchowego ton nowy.

Jakże uboga była i jest Warszawa, a obecnie stolica państwa, w pisma wszelakie. Otrzymuje się wrażenie, jakby zamarł u nas ruch kul-turalny, jakby nie istniały tu żadne zagadnienia, nie podniosło się życie duchowe. Istotnie, poniekąd tak było. Obniżył się wskutek tego poziom kulturalny stolicy. Dość posłuchać naszych dyskusji, przejrzeć te i owe co najwyżej obrazkowe czasopisma, aby się przekonać, że jesteśmy zaściankiem.

Nowe pisma to ożywczy prąd świeżego powietrza, które oczyszcza zatekłą atmosferę. Dlatego każde powstające obecnie pismo, jeśli zwłasz-cza jest dobre, powitać należy radośnie.

„Skamander“.

Jaki jest program ludzi, którzy pospolnym wysiłkiem zaczęli wydawać ten miesięcznik poetycki?

Otóż sami piszą tak: „Nie występujemy z programem, gdyż programy są zawsze spojrzeniem wstecz, są dzieleniem nieobliczalnego życia przez znane. Można mówić o programie niedzielnej wycieczki za miasto, ale my którzy nie wiemy, kędy powiodą nas jako nieposłuszne, a odkrywcze stopy, nie kreślimy programu. Świat jest przed nami.

Wierzmy głęboko w dzień dzisiejszy, którego dziećmi wszyscy się czujemy... droga nam jest ziemia... Nazbyt silnie związaniśmy z jej okrwawionym globem, aby móc odeń ulecieć w kraj „pięknej uludy“... Wierzmy więc w dzień dzisiejszy w Jego wartość, osobliwość i powagę, wierzymy we wstającą nową sztukę która będzie krzykiem tego pokolenia... Chcemy być poetami dnia dzisiejszego i w tem nasza wiara i cały nasz „program“.

Tyle autorzy i wydawcy „Skamandra“ o sobie. Mamy jednak wątpliwości czy idąc szlakiem uwidocznionym w pierwszym zeszycie „Skamandra“, ci, co są wokół niego zgrupowali będą poetami dnia dzisiejszego. Nie czujemy tam pulsacji życia dzisiejszego. Są to przecie przeniesione na glebę polską przedwojenne wynikające z choroby kultury europejskiej prądy literackie.

„Światło“.

Opuścił już prasę zeszyt pierwszy i drugi tygodniowego ilustrowanego pisma, dostępnego dla najszerszych sfer, dla których były nieodpowiednie: Rewje, Światy i Tygodniki ilustrowane,

Ilustrowane to pismo, dając zarazem w bardzo przystępnej, popularnej formie artykuły różnej treści, zapelni istniejącą lukę. Brak nam było dotychczas dobrego pisma, któreby mógł wziąć do ręki ten, co zwalczył trudną czytania sztukę.

Niech więc „Światło“ niesie światło do tych dusz, które są spragnione i potrzebują jakiejś wartościowej strawy duchowej.

„Wschód Polski“.

Otrzymaliśmy Nr. 2 (dlaczego?) zeszyt *Wschodu Polski* dwutygodnika politycznego, wydawanego przez sraż kresową.

Dobór sił, staranna redakcja, obfita kronika informacyjna wskazując, że „Wschód Polski“ zamierza być poważnym pismem politycznym, jakiego właśnie jest nam brak. Oczywiście pismo poświęcone jest wyłącznie sprawom ziem Wschodnich kresowych i całemu z niemi i z polityką naszą związanemu problematowi.

Nadesłane do redakcji.

Książki:

Komisja Pracy Konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r. str. 99, Warszawa 1920 r.

W wydawnictwie tem, które wyszło nakładem Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej; oprócz wstępu (str. 1—15) pióra p. Franciszka Sokała mamy sprawozdanie przedstawione konferencji pokojowej przez Komisję Międzynarodowego ustawodawstwa pracy podpisane przez S. Gompers'a, A. Fontaine'a i N. Butler'a (str. 17—36); załącznik I w postaci projektu konwencji w sprawie organizacji międzynarodowego ustawodawstwa pracy (37—54) oraz projekt artykułów, zaproponowanych włącznie do warunków pokojowych (str. 55—56, a także część XIII z traktatu pokojowego, dotyczącego pracy (str. 57—99); oprócz przekładu polskiego jest tu równo-
rędnie tekst francuski.

Jak widać, jest to cenne wydawnictwo. Należy się z niem zapoznać, aby wiedzieć nie tylko jak starannie takie rzeczy zaczynają się w Polsce wydawać, ale by również zaczerpnąć nieco autentycznego materiału z pierwszej ręki.

Janina Kempistówna. „O Analizie organizacji społecznych“, Warszawa 1919, odbitka z „Ekonomisty“ str. 26.

Pisma:

„Życie Wytworne“ Nr. 1. Bardzo wytwornie i bogato wydane czasopismo przeznaczone dla bogatej burżuazji. Zwracającą uwagę reprodukcję dzieł prof. Nowakowskiego.

Zdrój, Zeszyt 5 i 6 tomu IX za miesiąc grudzień 1919 r. cena młk. 6. Cały ten interesujący zeszyt poświęcony jest futurystycznym twórcom włoskim. Warto zwrócić uwagę na artykuł o teatrze futurystycznym.

TREŚĆ Nr. 9: Polska a Europa Zachodnia. — W sprawie ustawy o spółdzielniach. — Jak powstrzymać spadek marki? (Edward Lipiński). — Groźna fala. — Znaleziony pierścień III (Wiersz Zofji Wojnarowskiej). — Katakumby. — Pierwszy i ostatni (nowela John Galsworthy'ego). — Plebiscyt: Śląsk Cieszyński. Kronika polityczna: Ukraina w 1919 r.; Z Turcji. — Kronika gospodarcza: Rosja sowietów w świetle bolszewików; Odprawa p. A. Neuwert-Nowaczyńskiego. — Z Prasy. — Nadesłane.

Administracja otwarta codziennie od g. 10—3 popoł. Redakcja od g. 3—4 pp.

Wydawca: Spółka wydawn. „Trybuna“.

Redaktor odp.: **Wład. Wolert**.

Odbito w drukarni „ROBOTNIKA“, Warecka 7.